

Poprzez „Bożą podszewkę” oglądać będziemy Wileńszczyznę na małym ekranie jeszcze przez 8 tygodni

# Kresy erotyczne?

● „Boża podszewka” podzieliła Polaków na filokresowiaków, antykresowiaków i neutralnych. Ci pierwsi protestują głośno, że Izabella Cywińska szarga w swoim serialu świętości, że wszędzie widzi plugastwo, gwałt i wyuzdaną erotykę. Ci drudzy dowodzą, że nareszcie ktoś pokazuje kresową ciemnotę. I wreszcie neutralni widzą w tej sadze rodzinnej nielukrowaną prawdę o kresach, a także o tym wszystkim, co głęboko ludzkie, choć często wstydliwie ukrywane, jak również o tym, co sympatyczne i co budzi sentyment.

Serial nie minął jeszcze półmetka, więc może warto poświęcić mu słów kilka, odwołując się do opinii samych realizatorów. Jak się okazuje, 15-odcinkowa „Boża podszewka” to prawdziwa opowieść o ludziach, którzy kiedyś naprawdę żyli. Dość powiedzieć, że prototypem filmowej Maryśki (gra ją Agnieszka Krukówna), mającej teraz wyjść za mąż za Kazimierza (Janusz Michałowski), jest matka autorki powieści, na podstawie której powstał serial o tym samym zresztą tytule. Prototypem zaś samej autorki, Teresy Lubkiewicz-Urbanowicz, będzie Genia, córka Maryśki, która pojawi się w tym serialu jako młode dziewczę.

Saga rodzinna Jurewiczów z Juryszek Wileńskich zaczęła się w 1900 roku od narodzin Maryśki, a skończy się w roku 1945, kiedy bohaterowie będą zmuszeni opuścić rodzinną Wileńszczyznę. Tytułową „Bożą podszewką” jest właśnie Maryśka i serial portretuje przede wszystkim jej dramatyczne losy, a także świat widziany nade wszystko jej oczyma. Jak twierdzi Teresa Urbanowicz-Lubkiewicz, być „bożą podszewką” znaczyło uchodzić – w wileńskiej gwarze – za kogoś gorszego, niegodnego szacunku, pogardzanego.

W serialu „Boża podszewka” występuje około 300 aktorów, także związanych z Poznaniem obecnie (Sława Kwaśniewska) lub w okresie, kiedy Izabella Cywińska kierowała Teatrem Nowym (Danuta Stenka jako Maria i Janusz Michałow-



FOT. BAKETA ARCHIWUM

ski). Okolice podwarszawskiego Konstancina imitują wileńskie plenery, zaś dworek Jurewiczów zbudowano specjalnie dla filmu. Ale wszystkie zdjęcia w dworku realizowano w dekoracjach ustawionych w hali zdjęciowej TVP w Warszawie przy ul. Woronicza.

Autorka powieści „Boża podszewka” wspomina dziś, że zmieniła tylko nazwisko rodzinne, ale imiona wujów i ciotek pozostały autentyczne. Prawdą jest nie wyjaśniona ucieczka dziadków w okresie I wojny albo fakt zabicia uciekających z wojny bolszewików czy tragiczna śmierć Anusi. Do dziś żyje na Litwie pierwowzór służącej Waluni, a może

i Antolki. Mieszka na Wileńszczyźnie Janek, syn Kostusia. W Małanach zaś jest mogiła babci Marii (Danuta Stenka). Oczywiście filmowe Juryszki to tak naprawdę Rakuciniszki, przez które przetaczały się w XX wieku różnego rodzaju bandy: szaulisi, żandarmi, niedobitki przeróżnych armii, a potem radzieccy i polscy partyzanci. Po Rakuciniszkach nie ma już dzisiaj śladu. Pozostał tylko zarys dawnej siedziby powieściowo-serialowych Jurewiczów.

W „Bożej podszewce” – tłumaczy autorka – jest i do śmiechu i do płaczu, jest prawda o autentycznych ludziach, a nie tylko wyblakła fotografia. A Genia, czyli

ja, przygląda się temu wszystkiemu, siedząc dziś przed telewizorem.

Scenarzystka i reżyser Izabella Cywińska mówi o sobie, że jest lwowianką, i że stamtąd pochodzi większość jej rodziny. W „Bożej podszewce”, jak u Czechowa, kończy się jakiś świat... – uważa, twierdząc, że nie jest bezkrytyczna wobec kultury i obyczaju kresowego. *Tb nie piękny oleodruk, ale kwatek prawdziwej i często okrutnej rzeczywistości z ciemnotą w roli głównej.*

W sumie więc oglądamy kresy mniej patriotyczne, za to bardziej... erotyczne i prawdziwsze.

Błażej KUSZTELSKI